

Fot. F. Kopec

Jaki był dla ZKiMR 1987 rok?

## Najlepszy od początku reformowania gospodarki

REDAKCJA „Przeglądu Fabrycznego” zwróciła się do mnie w połowie stycznia z prośbą o dokonanie oceny efektów gospodarowania w minionym roku. Czynię to 15 stycznia 1988 roku, a podkreślam tę datę, bo wiele niewiadomych utrudnia tę ocenę. Do tego dnia np. odbiorcy naszych wyrobów nie zapłacili nam ponad 300 mln zł i nie wiemy, w jakim stopniu uda się te należności wyegzekwować. Pomimo tej i wielu jeszcze innych niewiadomych, jedno jest pewne, że był to najlepszy rok, jeśli chodzi o efekty finansowe, osiągnięte przez zakład w warunkach reformy gospodarczej.

Przy ocenie minionego roku nie należy zapominać o zamrożeniu cen na maszyny rolnicze. Nie uczyniliśmy z tego tytułu ulgi, zyskaliśmy z tego tytułu ulgi, gdyż Ministerstwo Finansów uznało, że korzystna sytuacja zakładu nie upoważnia go do tego. Głównym jednak kryterium oceny działalności przedsiębiorstwa jest wypracowany przezeń zysk do podziału. W 1987 r. wyniósł on 531,4 mln zł, podczas gdy w roku poprzednim 393,3 mln zł. Na podobnym poziomie ukształtował się odpis na fundusz rezerwowy, który w 1987 r. wyniósł 40 mln zł, a w 1986 tylko o 700 tys. mniej. Istotne różnice zanotowaliśmy w dwóch ostatnich latach w wysokości podatku od ponadnormatywnych wynagrodzeń. W 1987 r. przedsiębiorstwo zapłaciło z tego tytułu aż 215,8 mln zł, podczas gdy w ubiegłym już tylko 9,8 mln zł. Ponad sześciokrotnie, z 60,7 mln do 368,6 mln zł, wzrósł odpis na fundusz rozwoju. Dość znacznie zwiększył się także odpis na fundusz załogi, który w 1986 r. wynosił 77,5 mln zł, a w 1987 już 113 mln zł.

Aktualna sytuacja finansowa zakładu jest więc zadowalająca, bowiem wygospodarowane środki w pełni pokryły jego potrzeby. Świadczą też o tym pozostające na funduszu rozwoju nie wykorzystane środki finansowe na koniec dwóch ostatnich lat, tj. 14,4 mln zł w 1986 r. i 41,7 mln zł w 1987. Z tego funduszu sfinansowane zostały wszystkie zobowiązania obowiązkowe fabryki, zobowiązania dotyczące zakresu rzeczowego kontynuowania zadania pn. „Rozbudowa i modernizacja

zakładu”, a także bieżące zakupy inwestycyjne. Łącznie na inwestycje przeznaczaliśmy i wykorzystaliśmy z tego funduszu 198 mln zł.

Stała troska o stan własnego funduszu w obrocie, wyrażająca się w systematycznym przeznaczaniu pieniędzy z funduszu rozwoju na zasilenie środków obrotowych, pozwoliła osiągnąć bardzo wysoki wskaźnik pokrycia zapasów funduszem własnym w obrocie, wynoszący w 1987 r. 54,2% (wg danych za 9 miesięcy ub. r. stopień pokrycia zapasów w zakładzie wynosił 46%, podczas gdy w całym przemyśle maszyn rolniczych osiągnął 32%).

Wśród czynników, które w decydującym stopniu wpłynęły na korzystną sytuację finansową zakładu należy wymienić w kolejności: umiarkowany poziom kosztów pomimo zamrożenia cen na maszyny rolnicze, wynoszący 85,5 procent; rozwój produkcji eksportowej do drugiego obszaru płatniczego, co przyniosło ZKiMR ulgę w podatku dochodowym w wysokości 130,6 mln zł; produkcja maszyn ze znakiem jakości „1”, która dała ulgę w tym podatku w wysokości 69 mln zł oraz wprowadzenie w 1987 r. systemu zachęt materialnych za oszczędność surowców i materiałów, dzięki czemu przedsiębiorstwo uzyskało kolejną ulgę w wys. 19 mln zł.

Obok dobrej sytuacji finansowej osiągnęliśmy również poprawne relacje ekonomiczne, co wyraża się w korzystniejszym niż założono w CPR na 1987 r. wskaźniku (liczonym wg cen stałych)

opłacania wydajności pracy, który wyniósł 2,93. Nie przekroczyliśmy również bardzo krytykowanego, założonego w CPR na ub. r. 12-procentowego progu wzrostu wynagrodzeń, a podatek od ponadnormatywnego ich wzrostu wyniósł 1,8% zysku do podziału.

Chciałbym stwierdzić, że osiągnięcie takich wyników było możliwe dzięki bardzo dobrej pracy wszystkich pracowników naszego zakładu. Za ten wysiłek w imieniu władz polityczno-gospodarczych składam załodze wyrazy podziękowania i wyrażam nadzieję na takie samo ich zaangażowanie w realizacji zadań tegorocznych.

Niewiele mogę powiedzieć na temat bieżącego roku. Nie są jeszcze znane wszystkie parametry centralne. Na podstawie już określonych mogliśmy ustalić plan produkcji i kosztów na ten rok. Umożliwia on przyznanie podwyżek płac średnio o 2,5 tys. zł na jednego zatrudnionego oraz ustanowienie specjalnej nagrody miesięcznej za wyniki ekonomiczne także w wysokości 2,5 tys. zł dla każdego pracownika (regulamin miał być poddany pod dyskusję jeszcze w styczniu — przyp. red.).

Oczywiste jest, że nagroda o której piszę, będzie mogła być przyznana po spełnieniu przez całe przedsiębiorstwo określonych warunków. Ponadto dla poszczególnych zespołów i wydziałów zostaną określone zadania szczegółowe, a dla pracowników — indywidualne.

Bardziej szczegółowy plan przedsięwzięć techniczno-ekonomicznych na 1988 r. można będzie przedstawić na łamach „PF” po otrzymaniu pozostałych parametrów z centrum. Dzisiaj uważam, że prognozy na rok bieżący można zamknąć dwoma stwierdzeniami: nie będzie to rok łatwiejszy od ubiegłorocznego, ale przy pełnej mobilizacji i wykorzystaniu wszystkich środków technicznych i ludzi powinien przynieść jeszcze lepsze efekty.

MARIAN NAWROCKI

# PF

## przegląd fabryczny



Pismo Załogi Zakładów Kuzienniczych i Maszyn Rolniczych w Jaworze  
Nr 3 (145) Rok XV  
1-15 lutego 1988 r.

Z obrad Egzekutywy i KZ PZPR

## Przed konferencją PZPR

PO ROCZNEJ DZIAŁALNOŚCI nowych władz partyjnych w zakładzie zbliża się czas podsumowania ich działalności. W drugiej połowie lutego odbędzie się konferencja sprawozdawcza zakładowej organizacji PZPR. Temat ten podejmowany był na styczniowych posiedzeniach Egzekutywy i Komitetu Zakładowego partii. Przyjęto wstępne założenia przeprowadzenia tych zebrań i konferencji. Wiele działań nowych władz spotkało się z dużym zrozumieniem.

Kampania rozpocznie się w oddziałowych organizacjach. Ich członkowie rozliczać będą programy działań zatwierdzone podczas konferencji sprawozdawczo-wyborczych. Podobnie postąpią wobec wszystkich uchwał podejmowanych podczas zebrań partyjnych, zarówno skierowanych do komitetów zakładowego i miejskiego, jak i do dyrekcji zakładu. W ten sposób OOP ocenią współpracę z wyższymi instancjami oraz, ze swego punktu widzenia, ich działalność. Konferencja podsumuje pracę poszczególnych organizacji i poczynania całej partii. Ocenę przedstawi Egzekutywa KZ PZPR.

Egzekutywa przyjęła także założenia do przeprowadzanej obecnie oceny kadry kierowniczej. W tym roku oceniani będą również wszyscy mistrzowie. Wszystkie oddziałowe organizacje powołają specjalne zespoły oceniające, w skład których wejdą, oprócz członków partii, grupowi związkowi, przedstawiciele samorządu pracowników z wydziałów oraz organizacji młodzieżowej. Przy ocenach mistrzów zespół zostanie poszerzony o członka Rady Mistrzów.

Do podstawowych kryteriów oceny kadry kierowniczej i rezerwowej zaliczono: uzyskiwane efekty gospodarcze, postawę ideologiczną oraz szczególne osiągnięcia lub niedomagania. W pierwszym z kryteriów będą brane pod uwagę nie tylko rezultaty produkcyjne komórek, którymi kierują oceniani, ale również realizacja programów poprawy gospodarności, oszczędnościowego oraz doskonalenia warunków BHP. W drugim chodzi przede wszystkim o współpracę z działającymi w zakładzie organizacjami politycznymi, społecznymi i technicznymi, o reagowanie na uchwały podejmowane przez odpowiednie oddziałowe organizacje partyjne. W

trzecim punkcie znajdują się takie sprawy, jak stosunek do podwładnych i kolegów, właściwe kształtowanie atmosfery w pracy itp.

Każdy z ocenianych otrzyma indywidualne zadania do realizacji. Członkowie Egzekutywy KZ wyszli z założenia, że wszyscy mają jakieś braki. Nawet wówczas, gdy oceny wypadną bardzo dobrze, członkom kadry kierowniczej można zasugerować jeszcze bardziej ambitne zadania. Na szczeblu KZ PZPR z udziałem szefów organizacji społecznych oceniani będą szefowie produkcji, na szczeblu miejskim — zastępcy dyrektora, a na wojewódzkim — dyrektor zakładu. Członków Egzekutywy zobowiązano do pomocy OOP, których są członkami.

Plenum na swoim pierwszym w tym roku posiedzeniu zatwierdziło plan pracy KZ PZPR i jego Egzekutywy na pierwsze półrocze oraz roczny plan pracy Zakładowego Ośrodka Kształcenia i Informacji. W planie działania ustalono, że w pierwszym półroczu odbędą się trzy plenarne posiedzenia, a dwa razy w miesiącu obradować będzie Egzekutywa KZ. Wśród wielu tematów przewidziano m.in. ocenę poszczególnych oddziałowych organizacji, propagandy zakładowej, wiele tematów gospodarczych, w tym również przedyskutowanie osiągniętych przez ZKiMR efektów ekonomicznych oraz zagadnienia dotyczące zakładowego systemu wynagradzania.

W tym roku rozszerzy się również działalność ZOKiI. W jej ramach organizowane będą spotkania z emerytami, sondaże opinii załogi, szkolenie ekonomiczne oraz imprezy o charakterze sportowo-rekreacyjnym.

Podczas obrad plenum zwrócono również uwagę na zadania członków partii podczas zbliżającej się kampanii wyborczej do rad narodowych i organizacji związkowej. (mis)

## Zimowa świetlica już ruszyła

Od pierwszego dnia ferii zimowych Klub Technika otworzył swoje podwoje dla młodzieży. Codziennie w dniach roboczych (poza poniedziałkami) pozostający w Jaworze uczniowie mogą tu spędzić swój wolny czas.

Tegoroczne propozycje nie różnią się wiele od tych z lat poprzednich. Jak zwykle, organiza-

torzy zapewniają sprzęt do gier i zabaw ruchowych. Pomieszczenia klubu, stojące zazwyczaj pusto przed południem, wypełniają się w czasie ferii rozbawionymi gromadkami dzieci. Oczywiście, każdy dzień rozpoczyna się od oglądania „Teleferii”. Dla młodzieży organizuje się pokazy filmów wideo, a dla dzieci bajek.

Jednak największą popularnością cieszy się, jak dotąd, tenis stołowy. Grającym udostępniono salę widowiskową. Przez cztery godziny od 10 do 14 młodzież i dzieci mogą tu liczyć na opiekę. Ich liczba przekroczy zapewne ubiegłoroczną. Jedną z przyczyn jest zrezygnowanie przez zakład z organizowania w tym roku zimowisk. (mis)

# Wizyta przyjaźni z Kuwandyku w ZKiMR

Od 12 do 15 stycznia br. przebywała w Jaworze delegacja z zaprzyjaźnionego z województwem legnickim obwodu orenburskiego w Związku Radzieckim — miasta Kuwandyk, położonego u podnóża Uralu. W czasie swojego pobytu w mieście goście odwiedzili także ZKiMR.

14 stycznia radziecką delegację w składzie: WLADIMIR JEMIELIANIENKO (II sekretarz Komitetu Rejonowego KPZR), NIKOLAJ LEWANKOW (przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej w Kuwandyku), WLADIMIR MIEDWIEDIEW (dyrektor Zakładu Pras Mechanicznych), WALERIJ CHOŁODILIN (robotnik w tym zakładzie), WASILIJ SUKACZ (dyrektor sowchozu) podejmowało kierownictwo społeczno-polityczne i gospodarcze fabryki. Goście w towarzystwie dyrektora ZKiMR MARIANA NAWROCKIEGO, I sekretarza KZ PZPR ADAMA SAWICKIEGO oraz sekretarza KM PZPR RYSZARDA PACAKA zwiedzili zakład, zapoznając się z charakterem jego produkcji. Największe wrażenie na zwiedzających wywarła przestrzeń zajmowana przez zakład, dająca — jak stwierdzili — ogromne możliwości rozwojowe. Podobało się nowoczesne i uniwersalne wyposażenie techniczne.

Następnie delegacja z Kuwandyku spotkała się w świetlicy Działu Głównego Mechanika z aktywnym pracowniczym. W. Jemielianienko przekazał zebrany wiele interesujących informacji o swoim mieście i obwodzie orenburskim.

Kuwandyk, w tłumaczeniu z języka tatarskiego na polski, oznacza „dolinę szczęścia”, jest miastem trochę większym od Jawora. Liczy ok. 28 tys. mieszkańców. Zamieszkuje je aż 30 narodowości, wśród których najliczniejsze grupy stanowią Rosjanie, Ukraińcy, Białorusini, Tatarzy, Kazachowie, Niemcy, Żydzi, Ormianie i Gruzi. W Egzekutywie komitetu miejskiego KPZR zasiadają przedstawiciele 18 nacji. W mieście dobrze rozwinięty jest przemysł metalowy i chemiczny. Największe zakłady to wymieniony wcześniej Zakład



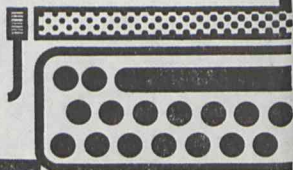
Delegacja z Kuwandyku podczas zwiedzania zakładu. Gości wita w bramach Matrycowni szef produkcji narzędzi Stanisław Tabasz. Fot. F. Kopeć

Pras Mechanicznych, zatrudniający 2,8 tys. pracowników oraz Zakład Chemiczny — ok. 2 tys. pracowników.

W. Miedwiediew zapoznał pracowników ZKiMR z największym w Kuwandyku zakładem, produkującym prasy mechaniczne. Roczna produkcja wynosząca 3 tys. (9 modeli) pras, osiąga wartość 29 mln rubli. 10—12% rocznej produkcji przeznaczane jest na eksport aż do 47 krajów. Jedną z takich pras — jak zauważył podczas spotkania M. Nawrocki — znajduje się także w ZKiMR. Zakład posiada własny żłobek, przedszkole, ośrodek pionierski. Na jego terenie zlokalizowany jest sklep, stołówka i kawiarnia.

Na zakończenie spotkania W. Miedwiediew przekazał M. Nawrockiemu na pamiątkę pobytu w ZKiMR oraz zapoczątkowanej współpracy i przyjaźni emblemat swojego zakładu. M. Nawrocki wręczył natomiast list z pozdrowieniami dla mieszkańców Kuwandyku. (M)

## kronika



● Ukazało się polecenie dyrektora ZKiMR w sprawie usuwania niedociągnięć stwierdzonych przez komisję pożarowo-techniczną. Zawiera ponad 40 zaleceń, adresowanych niemal do wszystkich kierowników zakładowych komórek. Nieprawidłowości powinny być usunięte do końca kwietnia br. Odpowiedzialni zobowiązani zostali do pisemnego zgłaszania inspektorowi ochrony przeciwpożarowej o wykonaniu zaleceń. Uchylającym się grożą sankcje dyscyplinarne.

● W sali Klubu Technika i Racjonalizatora odbyły się zakładowe eliminacje Ogólnopolskiej Olimpiady Wiedzy Społeczno-Politycznej. Ta coroczna impreza, organizowana przez Zarząd Zakładowy ZSMP, przyciąga wielu chętnych.

● Zarząd NSZZ Pracowników ZKiMR na swoim styczniowym posiedzeniu postanowił zwolnić z zajmowanego stanowiska dotychczasowego zastępcę przewodniczącego związku Stanisława Wilczewskiego.

● ZYGMUNTOWI JÓŻWIKOWI powierzono dodatkowo pełnienie obowiązków głównego technologa. Taka decyzja zapadła w związku z długotrwałą chorobą Wacława Asłamowicza, piastującego to stanowisko. Z. Józwik jest nadal głównym specjalistą ds. aktywizacji produkcji i badania rynku.

● W połowie stycznia ukazało się kolejne zarządzenie dyrekcji w sprawie uporządkowania zapasów awaryjnych. Specjaliści zobowiązani zostali do pełnego przeanalizowania stanu tych zapasów oraz sporządzenia odpowiednich list. Niezrealizowanie polecenia zagrożone jest odpowiedzialnością finansową.

● W związku z rozpoczęciem eksploatacji wagi kolejowej wydano polecenie określające zasady przyjmowania i wydawania przesyłek kolejowych. Do obsługi wagi przeszkolono 6 pracowników. Za jej stan techniczny i prawidłowe wykorzystanie odpowiadają: WIESŁAW STRZELCZYK, JOZEF PASTUSZCZAK oraz LESŁAW PROCAJŁO. Wszyscy kierownicy magazynów mają obowiązek prowadzenia rejestru przesyłek wagonowych oraz ważenia ich, a w przypadku stwierdzenia niedoborów, sporządzania protokołów reklamacyjnych.

## Zmiany w Zespole Wydziałów Maszyn Rolniczych

Spore zmiany nastąpiły w organizacji pracy w Zespole Wydziałów Maszyn Rolniczych. Są konsekwencją założeń przyjętych przy ustalaniu planów produkcji przedsiębiorstwa na najbliższe lata. Określono także limit etatów dla pracowników nieprodukcyjnych. Na cały zespół przyznano ich 35. W tej liczbie są również mistrzowie poszczególnych wydziałów.

Najpoważniejsza zmiana to likwidacja Wydziału Tłoczni i Spawalni W-2. Dotychczas zatrudnieni tu pracownicy zostaną przeniesieni na inne stanowiska, a majątek trwały i nietrwały przejdzie do Wydziału W-4. Ten ostatni zmieni nazwę na: Wydział Montażu Maszyn Pielęgnacyjnych i Spawalni. Nie zmienione zostaną symbole cyfrowe i literowe wydziału. Tu także zatrudniani będą junacy z zakładowego hufca OHP. Ich oddział otrzymał symbol W-4/2 i został podporządkowany kierownikowi Wydziału W-4 JANOWI KASPRZAKOWI.

Podobnego zabiegu dokonano w Wydziale W-5. Utworzono tu oddział OHP W-5/2, który zajmować się będzie produkcją palców do maszyn rolniczych. Jego kierownikiem został BOGDAN TOMASZEWSKI.

Obecnie szefem Zespołu Wydziałów Maszyn Rolniczych jest JULIAN GANCARZ, jego zastępcą JÓZEF BOJARCZUK. Kierownikiem Działu Planowania Produkcji Maszyn Rolniczych W-0 został TADEUSZ GAWROŃSKI. Ma on 4 etaty pracowników nieprodukcyjnych. Kierownikiem Wydziału Krajalni W-1 jest nadal ANDRZEJ GIZA, dysponuje on 5 takimi etatami. Wydziałem Produkcji Rozdrabniaczy W-3 kieruje MAREK KLIMCZAK, przyznano tu 6 etatów. Osiem etatów nieprodukcyjnych uzyskał Wydział Montażu Maszyn Pielęgnacyjnych i Spawalni pod kierunkiem JANA KASPRZAKA, a 10 Wydział Obróbki Wiórowej, w skład którego wchodzi oddział palców. Kierownikiem tego wydziału jest MARIAN GRYNICZ. (mis)

## Doskonalenie systemu płac Rozpoczęło się okresowe szkolenie

Jak dotąd, konsekwentnie wprowadzane są zmiany dotychczasowego systemu wynagradzania. Znacznie zaawansowane są prace nad wartościowaniem poszczególnych stanowisk. W pierwszym kwartale powinny być zakończone. Zanim jednak ich wyniki zostaną wykorzystane przy tworzeniu nowego systemu wynagradzania, w placach nastąpią kolejne zmiany.

Najbliższa to włączenie premii do podstawowego wynagrodzenia. Dotyczy to jedynie pracowników zatrudnionych w akordzie. Posunięcie to będzie preferowało dobrych pracowników, przekraczających planowany wyrób detali.

Inną formą motywującą do pracy ma być miesięczna premia, przyznawana tym, którzy w danym okresie nie opuścili dnia w pracy. Konkretnie zasady przyznawania tego świadczenia nie są jeszcze w pełni znane, wiadomo jednak, jaka idea przyświeca takiej decyzji.

— Chcemy nagradzać za pracę — mówi pierwszy zastępca dyrektora EUGENIUSZ CEZAR. — Ta premia ma wpłynąć na większe zdyscyplinowanie załogi, aby każdy wiedział, że opłaca się pracować. Nie będzie to jednak powrót do tego wzorca premii motywacyjnych, którą zniesiliśmy we wrześniu 1985 r. Obecnie ma ona nagradzać pracowitych, a nie karać chorych. (k)

Zgodnie z obowiązującymi przepisami co pięć lat dozór techniczny przechodzić ma szkolenia okresowe. W ZKiMR rozpoczęło się ono w połowie stycznia. W tym roku ma objąć ponad 160-osobową grupę kierowników i mistrzów. Szkolenie prowadzi specjalista z Okręgowego Inspektoratu Pracy we Wrocławiu, wspierani przez kilku zakładowych fachowców.

Pracowników dozoru podzielono na cztery grupy. Dla każdej z nich przewidziano 30 godzin wykładów. Każde ze spotkań ma trwać pięć godzin lekcyjnych. Zajęcia poświęcone są wiedzy z zakresu socjologii, psychologii, ergonomii, prawa pracy, BHP oraz pomocy w wypadkach przy pracy.

Szkolenia odbywają się w zakładowych świetlicach i zaczynają się o godz. 13. Ma to zapewnić lepszą frekwencję. Dotychczas organizowano je poza Jaworem i wiązały się z kilkudniową nieobecnością w pracy sporej części dozoru technicznego.

Przewiduje się, że wszyscy wytypowani pracownicy przeszkoleni zostaną do końca kwietnia. (mis)

## Nieudany bal

Niewypał. Tak można skomentować karnewalowy bal, jaki odbył się 9 stycznia w Klubie Technika. Zachęcające ceny biletów skusiły wielu pracowników, ale niestety, chyba niewielu wyszło z tej zabawy zadowolonych. Nie pomógł patronat „Słowa Polskiego”.

Wiele nieporozumień wynikło z szybkiego czytania plakatów, reklamujących tę imprezę. Uczestnicy błędnie spodziewali się, że bal poprowadzi znany prezenter telewizyjny Wojciech Mann, choć zawierały one nazwisko Wojciecha Macha. Rozczarowała także orkiestra. Brak zgrania, nie nastrojone instrumenty, zanikająca melodia, którą czasem w ogóle trudno było rozpoznać, to najważniejsze zarzuty uczestników balu. Jak stwierdził jeden z nich, „wydawało się, że do północy stroili instrumenty, a potem nie mieli już sił grać”. Trudno oczywiście przyjąć wyjaśnienia organizatora, tłumaczącego się przypadkami

losowymi i koniecznością szybkiego kompletowania składu.

W programie, oprócz niewybrednych żartów, trących wulgarnością i podobnych piosenek, znalazły się konkursy, jakich nie powstydziliby się wiejskie wesele nad ranem. Straszły aktorki przebrane w koszmarne stroje wróżek. Wodzirej mylił osoby, przypisując im kierownicze funkcje w zakładzie, choć nie pamiętał nawet jego nazwy. Nic więc dziwnego, że tylko najwytrwalsi doczekali końca. Wiele osób opuściło klub kilka godzin po rozpoczęciu balu.

Szkoda, że cenna inicjatywa kierownictwa KTiR okazała się niewypałem. Przecież, że nie możemy napisać o tej imprezie niczego pozytywnego, ale tak oceniali ją jej uczestnicy. Mamy nadzieję, że podobne niewypały nie będą się więcej powtarzać. (k)

## Janusz Szurek sekretarzem OOP-7

Trzecia dekada stycznia była we wszystkich oddziałowych organizacjach partyjnych okresem, w którym dokonywały one podsumowania swojej działalności w minionym roku. Tylko w OOP-7 zebranie miało charakter sprawozdawczo-wyborczy w związku z przejściem dotychczasowego I sekretarza JÓZEFA BOJARCZUKA do pracy w innym wydziale i przeniesieniem do OOP-4. Zaistniała więc konieczność uzupełnienia składu egzekutywy OOP-7, która zaproponowała na to miejsce JANUSZA SZURKA. Zebranie zaakceptowało propozycję, a w tajnym głosowaniu wybrało go na stanowisko I sekretarza OOP-7.

Podczas zebrania odbyło się wręczenie legitymacji członkowskiej kandydatowi ZYGMUNTOWI LORENCOWI. Organizacja liczy obecnie 23 członków. Ustępujący I sekretarz J. Bojarczuk przedstawił referat sprawozdawczy z działalności egzekutywy w pierwszym roku trwającej 5 lat kadencji. Zwrócił w nim uwagę na konieczność zwiększenia kontroli realizacji zadań indywidualnych oraz podniesienia dyscypliny partyjnej. Przedstawił też sposób realizacji zgłoszonych w minionym roku wniosków.

Zebranie zatwierdziło ponadto plan pracy na I półrocze 1988 roku. (m)



# Książęta jaworsko-świdniccy Bolko I

wewnętrznej, przechodząc na stronę króla Niemiec w jego walce z królem Czech Przemysłem Ottokarem II. Bolko pełnił tam rolę jakby zakładnika, gwarantującego stałość zajętej przez Rogatkę pozycji. Zresztą niemal przez cały okres swojego panowania korzystał on z niemieckiej pomocy, zwłaszcza w walkach ze swoim bratem, księciem wrocławskim.

Pobyt Bolka na dworze Habsburgów nie trwał zapewne długo, niemniej jednak nie pozostał bez wpływu na późniejszą jego działalność, jak i na poziom edukacji. Bolesław Rogatka zmarł 31 grudnia 1278 r. Synowie zajęli się więc podziałem pozostawionego księstwa. Henryk Gruby, któremu ojciec jeszcze za swojego życia, w 1274 r., wydzielił księstwo jaworskie, objął „stołeczną” Legnicę i przyległe, znaczne obszary. Zamek legnicki służył mu jako siedziba. Bolko otrzymał dotychczasowe księstwo jaworskie. Jego obszar znacząco, z grubsza rzecz biorąc, miasta: Jawor, Jelenia Góra i Kamienna Góra. Na jego terenie leżał także Bolków. Bernard Skoczek otrzymał Lwówek Śląski z obszarem zawartym pomiędzy Jelenią Górą a Bolesławcem, licząc z południa na północ, a Bobrem i Kwisą ze wschodu na zachód. Siedzibą Bolka był w tym czasie Jawor, a Bernarda Lwówek. Wprawdzie istnieją na temat tego podziału także inne poglądy, bo wiele spraw z dawnej przeszłości nie jest w pełni jasnych, na ogół jednak takie właśnie przyjmuje się rozdysonowanie spuścizny po Bolesławie Rogatce.

W chwili obejmowania księstwa jaworskiego Bolko liczył ponad 20 lat. Pobyt na dworze Rudolfa Habsburga skłaniał go w początkowym okresie sprawowania wła-

dy właśnie w stronę Niemiec, a zwłaszcza władców monarchii brandenburskiej. Margrabią brandenburskim był w tym czasie Otton V Długi. Na jego dworze Bolko zaczął szukać kandydatki na małżonkę. Oczywiście, czynił to ze względów politycznych, bo głównie tylko one odgrywały rolę w ożenkach panujących na większych lub mniejszych włościach. Chodziło przede wszystkim o uzyskanie jakichś powiązań, wzajemnego wsparcia, zabezpieczenia granic przed zbrojnymi napadami.

Kandydatką na małżonkę była córka Ottona Długiego — Beatrycze. Zaręczyny odbyły się 29 kwietnia 1279 r. w Spandau, obecnej dzielnicy Berlina Zach., znanej zwłaszcza z więzienia dla głównych zbrodniarzy hitlerowskich.

Beatrycze liczyła wtedy zaledwie 9 lat, więc z zawarciem ślubu trzeba było poczekać. Zresztą były z tym pewne komplikacje. Królewskie i książęce rody w różnych księstwach i państwach były ze sobą zazwyczaj spokrewnione. Tak było też w przypadku Bolka I i Beatrycze. Jego babka i jej prababka były córkami króla Czech Przemysła Ottokara I. Niezbędna więc była dyspensa papieża. Jeśli pokrewieństwo nie było zupełnie bliskie, uzyskanie jej nie należało do rzeczy trudnych.

Pomiędzy Bolkiem I a margrabią brandenburskim nawiązał się pewien sojusz. W 1280 r. książę jaworski wziął udział w wyprawie Ottona V Długiego przeciwko władcy dzielnicy wrocławskiej — Henrykowi Probusowi. Zapewne ich interesy były wtedy wspólne. Ich wojska wdarły się dość głęboko, aż po Ziębice i Racibórz.

Rok później Henryk Probus wziął rewanż na Bolku I. W styczniu 1281 r. wyprawił się na dzielnicę Bolka, Bernarda

i Henryka Grubego. W lutym wziął nawet tego ostatniego do niewoli i wymusił na nim uznanie swojego zwierzchnictwa. Nie miało to jednak zbyt długotrwałych skutków, bowiem w następnych latach nie spotykamy się z tym zjawiskiem, a stosunki między obu Henrykami układały się pozytywnie. Ale wyprawa ta miała także inne cele. Henryk Probus myślał już wówczas o jednoczeniu jak największej liczby dzielnic i o koronowaniu się na króla Polski. Montował więc przymierza. W tym czasie zawarł je z księciami opolskim i wielkopolskim. Pierwsze nie przetrwało długo, drugie było konsekwentnie realizowane. Rozpoczął także przełamywanie oporu innych książąt siłą. Wprawdzie nie ma wiadomości o wspieraniu Probusem w tych dążeniach przez Bolka, jednak Henryk Gruby, jak już wiemy, zaangażował się później w zdobywanie przez niego Krakowa.

W 1284 r. małżeństwo Bolka I z margrabią brandenburską zostało sfinalizowane. Ślub odbył się 4 października tegoż roku w Berlinie. Później historycy wspominali Bolkowi współdziałanie z brandenburczykami, skierowane m.in. przeciwko Probusowi, ale z perspektywy czasu zawsze łatwiej stawia się zarzuty.

Bolko okazał się doskonałym władcą, dobrym administratorem. Dbał zarówno o ekonomiczny, militarny, jak i terytorialny rozwój księstwa. Był politykiem przebiegłym, nie przebierał w stosowanych środkach, z których wiele należałoby teraz ocenić negatywnie. Zarzuty takie można postawić mu wobec taktyki przyjętej w stosunku do swego brata — Henryka Grubego, ale o tym później. Był równocześnie surowy w ściąganiu wszelkich powinności. Księstwo zawdzięczało mu wiele.

Pierwszy, duży wzrost terytorialny jego włości przyniósł 1286 rok, a właściwie śmierć brata — Bernarda Skoczka. Odziedziczył bowiem jego dzielnicę wraz z Lwówkiem Śląskim. Do tego też grodu przeniósł w 1287 r. swoją siedzibę, opuszczając Jawor.

**BOLKO I**, zwany Wielkim lub Surowym, był najmłodszym z synów Bolesława Rogatki, którzy go przeżyli. Najstarszym był Henryk Gruby, najpierw książę jaworski, następnie legnicki, a później także wrocławski. Urodził się w 1248 lub 1249 roku. Drugim z żyjących był Bernard, zwany Skoczkiem, który władał Lwówkiem. Trzecim właśnie Bolko I. Data jego urodzenia nie jest znana. Jeszcze w połowie XIII wieku nie odnotowywano dokładnych dat urodzin nawet dzieci książęcych, najwyżej zgonu, jeśli któreś z nich odegrało w tych czasach istotną rolę. Czas urodzin Bolka I określa się na lata 1252—1256. Matką była Jadwiga, księżniczka Anhaltu — księżstwa niemieckiego, którego dawne terytorium znajduje się w śródlądowej części obecnej Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

O młodości Bolka I nie zachowało się wiele informacji. W rodzinnym domu zapewne nie miał najlepszych warunków ze względu na awanturniczy tryb życia ojca i roztrwianie przez niego majątku. Co najwyżej, mógł zdobywać zaprawę w rycerskim rzemiośle. Wiemy natomiast na pewno, że w 1277 r. Bolesław Rogatka wysłał go na dwór króla niemieckiego Rudolfa Habsburga. Wtedy właśnie książę legnicki zmienił kierunek swojej polityki ze-

## ZASŁUŻENI DLA ZAKŁADU

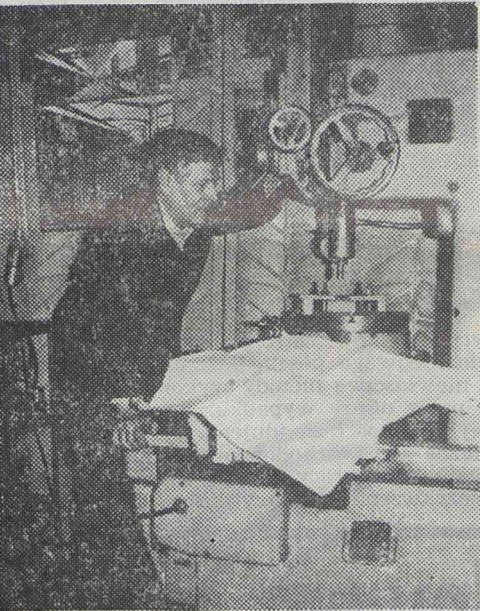
# Zygmunt Pluta

W TYM MIESIĄCU mijają 32 lata jego pracy w ZKiMR. Rozpoczął ją 2 lutego 1956 r. Wcześniej pracował przez kilka lat w POM-je w Bolkowie. Jego związki z Dolnym Śląskiem datują się od 1946 roku. Wówczas przyjechał wraz z rodzicami do Domanowa k. Bolkowa. W tej wsi jego ojciec otrzymał gospodarstwo rolne. Tu kończył szkołę podstawową, pomagając w pracach na roli. Potem wyjechał do Warszawy. Tam mieszkał jego brat, a on podjął naukę w szkole zawodowej. W 1949 r. przeniósł się do Spółdzielni „Miara”, zdobywając kwalifikacje spawacza. W rok później wrócił do Bolkowa i podjął pracę w POM. Po trzech latach został powołany do wojska, a po odbyciu służby zasadniczej przyjechał do Jawora.

— W tym czasie nie było łatwo o pracę — wspomina ZYGMUNT PLUTA. — Aby dostać się do ówczesnej Fabryki Narzędzi Rolniczych, musiałem o to zabiegać. Dziś wszystko zmieniło się, zakłady chętnie przyjmują nowych pracowników. Zresztą one też się zmieniły. Nie przypominają tych, w których podejmowaliśmy pracę. Zmieniła się technologia produkcji, zmechanizowano wiele procesów produkcyjnych, zainstalowano dużo nowoczesnych maszyn, powstało całe zaplecze socjalne, którego przedtem nie było. Od początku swej pracy w ZKiMR zatrudniony był w Matrycowni. Za czasów

FNR wydział ten nazywano Narzędziownią. Początkowo pracował jako ślusarz-spawacz. Wówczas zatrudniano tu wielu pracowników, a we wzorcowni pracowało ich kilkunastu — dziś tylko pięciu. W połowie lat sześćdziesiątych awansował na stanowisko mistrza. Jednak po kilku miesiącach zrezygnował z tej funkcji. Wrócił na swoje stanowisko, aby w 1976 r. zostać brygadzystą wzorcowni. Dotychczas pełni te obowiązki.

— Nasza praca jest dość specyficzna — dodaje Zygmunt Pluta. — Wykonujemy wzorniki i szablony dla kuźni. Wszystkie operacje trzeba robić bardzo dokładnie. Od tego zależy późniejsza jakość odkuwek. Ograniczenie zatrudnienia było możliwe dzięki dobrej organizacji pracy i zmechanizowaniu robót. Duża w tym zasługa szefa produkcji narzędzi STANISŁAWA TABASZA i dyrekcji zakładu. Utkwił mi w pamięci dzień, kiedy przeprowadzaliśmy się ze starych budynków do nowych hal. Było to jakby zamknięcie pewnego okresu i rozpoczęcie zupełnie nowego — lepszego. Pracowałem już pod kierownictwem 12 różnych dyrektorów i uważam, że obecny jest jednym z najlepszych. Nie tylko dba o zakład, ale i o pracowników. Nigdy przedtem nie było spotkań z długoletnimi członkami załogi. Mamy bardzo dobrą opiekę lekarską. Tylko dzięki niej moge nadal być czynny zawodowo.



Zygmunt Pluta przy pracy Fot. F. Kopeć

— O ogromie zmian, jakie tu zaszły, niech świadczy następujący fakt — dodaje Z. Pluta. — Kilkaście lat temu, kiedy byłem mistrzem, mieliśmy ogromne kłopoty zaopatrzeniowe. W wydziale, którym kierowałem, nie miał kto dowozić pracownikom detali. Wówczas dyrektor Mieczysław Starczewski wsiadł na wózek i dostarczał je na stanowiska. Dziś sytuacja taka jest nie do pomyślenia.

Poza pracą zawodową Z. Pluta ma hobby, któremu poświęca znaczną część wolnego czasu. Od 1959 r. jest członkiem Ko-

ła Lowieckiego „Łoś”, a od dziesięciu lat pełni w nim funkcję selekcjonera. Tą pasją zaraził także swojego syna. Od niedawna i on jest pełnoprawnym myśliwym.

— Wielu kojarzy sobie myślistwo wyłącznie z odstrzałem zwierzyny — mówi Z. Pluta. — Jest jednak zupełnie inaczej. Polowania to tylko część spraw. Zanim wybierzemy się na łowy, zaczynamy od sadzenia lasu. Te prace wykonujemy co najmniej dwa razy w roku, najczęściej wiosną. Jesienią zbieramy plony. Koło nie posiada własnych pól uprawnych. Zbieramy więc kukurydzę, buraki i inne plody na polach gospodarstw rolnych po zakończeniu zbiorów, a więc to, co pozostało. To wszystko wraz z sianem magazynujemy w swoich pomieszczeniach, aby od jesieni rozpocząć dokarmianie zwierząt. Mamy własne paśniki i wyznaczony obszar, na którym opiekujemy się zwierzyną łowną. To nasze podstawowe zadania.

— Niemal codziennie po pracy wybieram się do lasu. Mam stały kontakt z przyrodą. Jest ona jednak coraz bardziej niszczone. Od kilku lat nie ma w naszej okolicy kuropatw, coraz mniej spotyka się zajęcy, wiosną znaleźć można wiele padłych saren. To wszystko jest ceną, jaką płacimy za rozwój przemysłu i niewielkie starania o chronienie środowiska naturalnego. A właśnie jego piękno jest bardzo istotne. Dokładne poznanie przyrody to także jedna z moich pasji.

Za swoją długoletnią pracę otrzymał wiele wyróżnień. Posiada chyba wszystkie zakładowe odznaki i dyplomy. Uonorowano go także Medalem 40-lecia PRL. O jego pracy dobrze mówią koledzy i przełożeni. On sam wykształcił w swoim zawodzie ponad 60 osób. Wielu z nich pracuje w zakładzie. (mis)

## Suwnica czeka na wymianę

# W niektórych halach mniej szkodliwych czynników

Przyjęty w ubiegłym roku plan poprawy BHP obejmował 56 przedsięwzięć. Pełna jego realizacja kosztować miała ZKiMR ponad 40 mln zł. Z tej sumy sporą część miały stanowić środki inwestycyjne na zakup nowych maszyn i urządzeń, gwarantujących bezpieczniejszą pracę i eliminujących substancje szkodliwe.

Z przyjętych do realizacji zadań udało się wykonać 50. Do najważniejszych należy z pewnością zainstalowanie przy pracach urządzeń do bezdymnego smarowania matryc. To rozwiązanie poprawiło warunki pracy ponad 120 pracownikom w hali kuźni. Dzięki niemu znacznie ograniczono zapylenie szkodliwymi dla zdrowia oparami i zmniejszono zadymienie hali.

Poprawie warunków pracy miała również służyć wymiana stosowanego dotąd w oczyszczarkach śrutu na produkt lepszej jakości. Skorzystało na tym prawie 60 pracowników zatrudnionych przy obsłudze tych urządzeń lub w bezpośredniej ich bliskości. Choć do całkowitego rozwiązania kwestii zapylenia w tym wydziale jeszcze daleko, zastosowanie nowego śrutu dało już efekty.

Inne zadanie dotyczyło zmniejszenia strat energii i związanego z tym zanieczyszczenia powietrza przy piecu nagrzewczym typu „GIBBONS”. Stosowany tu nagrzew otwarty zmuszał do pracy w wysokiej temperaturze i powodował wymienione komplikacje. Jego wyeliminowanie przyspieszyło przebieg całej operacji i zmniejszyło jej koszty.

Nie wszystko udało się jednak wykonać zgodnie z przyjętym planem. Z różnych przyczyn 5 zadań przeszło na ten rok. Jednym z ważniejszych jest wymiana suwnicy w kralalni Wydziału W-1. Niejednokrotnie już pisaliśmy o takiej potrzebie. Zainstalowane tu urządzenia są w znacznym stopniu wyeksploatowane i grożą poważnym wypadkiem. Niestety, zamówienie złożone u wytwórcy suwnicy nadal czeka

na realizację. Kolejny z potwierdzonych terminów przydziału upływa w pierwszym kwartale br. Czy tym razem producenci dotrzymają obietnicy?

Nie wymieniono także wentylatorów w kabinie malarskiej Wydziału W-4. Stare nie spełniają już swojego zadania, co powoduje duże stężenie szkodliwych substancji toksycznych. Wydaje się, że osoby odpowiedzialne za realizację tego zadania powinny być zeń rozliczone.

Podobnie trudno wyłumatyć, dlaczego nie wygospodarowano dotychczas pomieszczenia w budynku Matrycowni dla pracowników utrzymania ruchu w tym wydziale. Elektrycy nadal gnieźdzą się w niewielkim pomieszczeniu, służącym jednocześnie za warsztat i podręczny magazynek. Chociaż termin wskazania przez szefa produkcji narzędzi miejsca, w którym można byłoby urządzić warsztat, upłynął już w pierwszym kwartale ub. roku, dotychczas tego nie zrobiono.

Innym nie zrealizowanym w ubiegłym roku zadaniem jest podniesienie suwnicy w hali sprężarek. Taka operacja jest konieczna, gdyż obecne jej położenie może stanowić zagrożenie dla zatrudnionych. Odpowiedzialnym za realizację tego zadania był główny mechanik.

Kolejny niezrealizowany temat to remont zapadającego się stropu i dachu nad zakładową pralnią. Termin upłynął z końcem trzeciego kwartału ubiegłego roku, jednak dotychczas nie podjęto jeszcze żadnych robót. A sytuacja staje się tu coraz gorsza i grozi poważnymi konsekwencjami — wypadkami. Odpowiedzialnym za to zadanie jest kierownik Wydziału Remontowo-Budowlanego.

Już wkrótce wszyscy otrzymają nowe zadania, związane z realizacją planu poprawy warunków pracy na ten rok. Mamy nadzieję, że tym razem nie będą przekładane na następne lata. (k)

# Nowe zasady wynajmu pomieszczeń w KTiR

OD GRUDNIA obowiązują nowe zasady wynajmowania pomieszczeń w Klubie Technika i Racjonalizatora. Wprowadzone zmiany mają zapewnić lepsze wykorzystanie klubu oraz ułatwić pracę jego kierownictwu. Nadrzędnym celem jest umożliwienie korzystania z tej placówki kulturalnej jak największej liczbie pracowników zakładu i działających w nim organizacji politycznych, społecznych i technicznych.

Zmienia się sposób wynajmowania sal w klubie dla potrzeb organizacji działających w mieście i w regionie. Każdy z organizatorów zebrań, spotkań czy narad zobowiązany jest złożyć pisemne zapotrzebowanie na konkretne pomieszczenie co najmniej 14 dni przed planowaną imprezą. Ma to zagwarantować pełną realizację planów działalności klubu. Dotychczas często trzeba było przekładać imprezy, gdyż w ostatniej chwili jakieś pomieszczenie należało udostępnić innym organizatorom. Dopiero po zaopiniowaniu przez kierownika klubu zapotrzebowanie trafia do dyrektora, który decyduje o ewentualnym wynajmie pomieszczeń.

Od grudnia pomieszczenia klubu nie są wynajmowane osobom prywatnym. Dotąd

wielokrotnie odbywały się tu wesela i inne uroczystości rodzinne. Ograniczało to możliwości organizowania imprez dla zakładu.

Wszyscy organizatorzy zobowiązani zostali do szczegółowego zapoznania się z zarządzeniem dotyczącym wynajmu klubu i zasadami użytkowania jego pomieszczeń. Przed podpisaniem umowy wynajmu muszą zapoznać się z dokumentami potwierdzającymi złożenie odpowiedniego oświadczenia. Organizator pokrywa koszty wynajęcia sali oraz obsługi w czasie imprezy, a więc także koszty związane z obsługą bufetu, szatni, sprzątania sal i dyżurów.

Organizatorzy mają prawo do zrezygnowania z wynajmu. Jednak gdy decyzję taką podejmą w terminie krótszym niż 7

dni przed jej datą, zobowiązani są do pokrycia połowy kosztów. Rozliczeń odbywa się po zakończeniu imprezy. Kierownik KTiR wystawia notę obciążeniową zgodnie z faktycznymi kosztami i nowym taryfikatorem. Ustala on ceny wynajmu poszczególnych sal.

Za zorganizowanie zabawy w sali widowiskowej opłata wynosi 35 tys. zł, za zebranie, naradę lub inną imprezę w tej sali — 15 tys. za pierwsze trzy godziny i po 3 tys. za każdą następną. Wynajęcie kawiarni na zabawę kosztuje 20 tys. zł. Jeżeli odbywa się w niej narada lub zebranie — 10 tys., a gdy trwa ponad trzy godziny — 2,5 tys. za każdą następną. Za wynajem sali konferencyjnej na trzygodzinne zebranie organizator płaci 16 tys., a za każdą następną godzinę po 2,5 tys. zł. Najtaniej skalkulowano wynajęcie sali myśliwskiej — 12 tys. za pierwsze trzy godziny i po 2 tys. za każdą następną. Za nagłośnienie sali przez pracowników klubu z wykorzystaniem jego sprzętu opłata wynosi 4 tys. zł. Dwukrotnie tyle wyniesie koszt korzystania z pomieszczeń kuchennych — 8 tys. zł.

Do pilnowania, aby należności regulowane były zgodnie z wystawioną notą, zobowiązany został Dział Księgowości. Ponadto organizatorzy pokrywają koszty o-

bowiązkowego dyżuru pracownika klubu w czasie imprezy oraz związane z niewłaściwym korzystaniem z jego urządzeń. Pracownikom dyżurującym po godzinach swojej pracy kierownik KTiR „wystawia” godziny nadliczbowe lub przyznaje wolny od pracy dzień zgodnie z obowiązującymi przepisami.

Jeżeli organizatorami imprezy są komórki ZKiMR lub działające w fabryce organizacje, wynajem pomieszczeń uzgadniany jest bezpośrednio z kierownikiem KTiR. Niezbędne jest przy tym określenie liczby osób biorących w niej udział oraz czas zajmowania pomieszczeń. Koszty związane z dyżurami pracowników, przygotowaniem pomieszczeń itp. pokrywa przedsiębiorstwo.

W nowym zarządzeniu pierwszeństwo przyznano komórkom organizacyjnym ZKiMR oraz organizacjom polityczno-społecznym w zakładzie. Jednocześnie zastrzeżono, że wszelkie zajęcia — próby, ćwiczenia itp. odbywać się będą zawsze zgodnie z harmonogramem działania kół zainteresowań i sekcji w klubie bez względu na organizowanie dodatkowych imprez.

Tylko w wyjątkowych przypadkach dyrektor zakładu może wyrazić zgodę na nieodpłatne korzystanie z pomieszczeń KTiR. (mis)

# Zmalała liczba wypadków, ale ciężkich wciąż za dużo

NIESŁAWNIE pod względem częstotliwości wypadków zapisał się w historii zakładu 1985 rok. Padł wówczas smutny rekord w ich ilości. Wydano także najwięcej zwolnień lekarskich z tego powodu. Jednak od tego czasu wiele się zmieniło. Z jednej strony zaczęto konsekwentnie rozliczać nadzór z poprawy warunków pracy, wzmożono kontrolę poszczególnych stanowisk, a z drugiej dogłębniej badano przyczyny wypadków i karano tych, którzy winni byli zaniedbania, nawet wówczas, gdy okazali się nimi sami poszkodowani. Jakże to dało efekty?

Już 1986 rok przyniósł niewielką poprawę, zmniejszając liczbę wypadków o 40% w porównaniu z poprzednim. Jednak jeszcze bardziej optymistycznie wypadł 1987 rok. Padł w nim odwrotny rekord. Tak niska wypadkowość nie była odnotowywana w ZKiMR od kilkunastu lat. Wydarzyło się ich tylko 87. W porównaniu z 1986 rokiem jest to spadek o ponad 30%. Odnotowano ich wówczas 123, a w roku poprzednim aż 170. W porównaniu z tym niesławnym okresem ilość wypadków przy pracy spadła więc prawie o połowę.

Niestety, nie wszystkie wskaźniki są tak optymistyczne. Na wysokim poziomie utrzymuje się ilość ciężkich wypadków, wymagających ponad miesięcznego pobytu na zwolnieniach lekarskich. Podobnie jak w 1986 r. było ich 26. Wynika stąd zwiększenie wskaźnika ciężkości wypadków. Dwa lata temu wynosił on tylko 19,6, a w ubiegłym aż 25,1%. Na te wielkości miały decydujący wpływ ostatnie miesiące 1987 r. Wówczas wydarzyło się w zakładzie kilka poważniejszych wypadków przy pracy, w tym 3 inwalidzkie.

Wyraźnie spadł wskaźnik częstotliwości wypadków z 61,1 w 1986 do 45,5 w roku ubiegłym. W związku z tym zmalała ogólna liczba dni niezdolności do pracy osób, które im uległy. Dwa lata temu było ich 2427, a w ubiegłym 2184. Nieznacznie również obniżył się wskaźnik zagrożenia wypadkowego. Absolutnym natomiast rekordem był fakt, że w sierpniu odnotowano tylko jedno nieszczeniwe zdarzenie w zakładzie. Tego nie było jeszcze w historii przedsiębiorstwa. Niska wypadkowość zanotowano również w lipcu i wrześniu.

Niestety, nadal na czele przyczyn wypadków znajduje się niefrasobliwość późniejszych poszkodowanych. Aż 36 wydarzyło się dlatego, że nie zachowano właściwych środków ostrożności. Przyczyną 18 była nieuwaga poszkodowanego, kolejnych 13 niewłaściwe metody wykonywania pracy przez ofiarę wypadku. Dopiero w dalszej kolejności znajdujemy przyczyny niezależne od poszkodowanego: niewłaściwa organizacja pracy, wadliwość osłon, zanieczyszczenie środowiska pracy, śliska

nawierzchnia dróg czy brak urządzeń gwarantujących bezpieczną pracę.

W rozbiciu na zawody nadal smutny prym wiodli kowale. Aż 14 wypadków dotyczyło tej grupy pracowników. Następne miejsce przypadło krajaczom — 8 wypadków, szlifierzom — 6 oraz kierowcom wózków i wiertaczom po 5 wypadków. Po 4 były udziałem tokarzy, wydawców magazynowych, ślusarzy i ustawiaczy.

Niesłowny prym w ilości wypadków wiodzie więc Wydział K-3. W 1986 r. wydarzyło się w nim 14, a w ubiegłym 10 wypadków. Trzeba jednak zaznaczyć, że jest to wydział kuźni z największymi prasami, panuje tu też największy hałas i zanieczyszczenie środowiska pracy. Po 8 wypadków miało miejsce w wydziałach W-4 i K-4. Następne miejsce z 6 wypadkami zajmują wydziały K-1, W-1 i K-5, po 5 wypadków wydarzyło się w wydziałach K-2 i W-5. Jak widać, w czołówce znalazły się tylko wydziały produkcyjne.

W ciągu minionego roku odnotowano wzrost wypadkowości w wydziałach: W-4 z 6 w 1986 do 8 w ubiegłym roku oraz K-4 również z 6 do 8. Natomiast wyraźny spadek dał się zauważyć w wydziale K-2 z 18 wypadków w 1986 do 5 w 1987 r., w K-5 z 13 do 6 wypadków, w W-5 z 9 dwa lata temu do 5 w ubiegłym roku oraz w Dziale Gospodarki Magazynowej z 7 do 3.

Niewątpliwym wpływem na tak dużą ilość wypadków mają czynniki bezpośrednio związane z rodzajem wykonywanej produkcji. Szczególnie w wydziałach kuźni występuje nadmierny hałas, wysoka temperatura, zadymienie i zapylenie, zmęczenie powodowane ciężką pracą oraz konieczność wykonywania pracy w niewygodnej pozycji. Do tego dodać należy zanieczyszczenie powietrza kysleniem i związkami ołowiu oraz występującymi w malarniach wydziałów maszyn rolniczych — toluenem i związkami rozpuszczalników. W przypadku pozostałych wydziałów, wymienić należy wolną krzemionkę oraz promienie ultrafioletowe, występujące przede wszystkim w spawalniach.

Aby obraz ten był pełen, trzeba wspomnieć o działaniach podejmowanych przez kierownictwo zakładu, a zmierzających do eliminowania wymienionych zagrożeń. Do najważniejszych należą: oddanie do użytku nowej hali Wydziału W-2 wraz z zapleczem socjalnym, zakończenie robót budowlanych w dobudowanej nad zakładowym ambulatorium, wprowadzenie malowania elektrostatycznego oraz założenie wentylacji nawiewno-wyciągowej w Wydziale K-5. Wykonanie dalszych zamierzeń oraz wielu drobniejszych prac powinno jeszcze bardziej ograniczyć liczbę wypadków.

M. SZCZYPIORSKI

# Czy na zakładowym żywieniu można zarabiać?

ODPOWIEDZ na to pytanie jest pozornie bardzo prosta. Zasady odpłatności za żywienie zakładowe określa uchwała Rady Ministrów. Stanowi ona, że pracownik za korzystanie z posiłków w zakładowej stołówce odpłaca jedynie równowartość 90 proc. kosztu surowców zużytych do przygotowania posiłków. Z samych założeń wynika więc, że zakład, zobowiązany do organizowania żywienia, musi ponieść znaczną część kosztów z nim związanych. Nie tylko owe 40 proc. wartości surowców, ale także koszt przygotowania posiłków, wyposażenia sal jadalnych, kuchni, stołówek wydziałowych, utrzymania ich w czystości, opłacania personelu itd.

Tylko pracownicy nie korzystający z abonamentów posiłków, tzn. wydawanych co najmniej przez tydzień, placą za pełny koszt surowców zużywanych na przygotowanie posiłków. Inaczej jest w przypadku wyrobów garmażeryjnych. Ich cena obejmuje surowce, robociznę oraz 10% marży, odprowadzanej do kasy zakładu. W jednym tylko z ostatnich miesięcy ubiegłego roku w zakładowych bufetach sprzedano tych wyrobów za 290 tys. zł, z czego do zakładu wróciło ponad 26 tys. zł.

Odrębne przepisy obowiązują przy przygotowywaniu wyrobów garmażeryjnych dla innych zakładów pracy oraz dla sklepów w mieście. W pierwszym przypadku do zakładu wraca 20-procentowa marża. W listopadzie sprzedano innym przedsiębiorstwom wyroby wyprodukowane przez stołówkę ZKiMR o wartości 51 tys. zł. W tej sumie zawarta jest także marża w wysokości 8,5 tys. zł, która wpłynęła do kasy zakładu. Pokryli ją m.in. pracownicy JZChG „Pollena”, korzystający stale z dostaw zakładowej stołówki. Zaopatruje ona także kilka placówek w mieście, w tym sklep przy ul. Słowackiego oraz szkołę i warsztaty szkolne przy ul. Wrocławskiej. Marża wynosi w tym przypadku aż 60% i w całości odprowadzana jest do ZKiMR. W miesiącu wartość sprzedawanych w

ten sposób wyrobów wyniosła około 190 tys. zł, przy czym ponad 70 tys. trafiło do kasy przedsiębiorstwa. Można więc powiedzieć, że miesięczne wpływy z tytułu sprzedaży wyrobów garmażeryjnych, po odliczeniu wartości surowców i robocizny, wynoszą ponad 100 tys. zł.

Jak więc widać, produkowanie tych wyrobów przez zakładową stołówkę jest opłacalne. Najmniej obciążeni są marżami pracownicy zakładu. Jest to na pewno słuszne. Do zakładowych kiosków trafia ich najwięcej, a codzienne zamówienia są w pełni realizowane. Jedynie nadwyżki rozsyłane są do innych zakładów i sklepów. Dlaczego więc zdarza się, że wyrobów garmażeryjnych nie starcza dla wszystkich?

Jak twierdzą bufetowe, sytuacje takie powtarzają się najczęściej w ciągu tygodnia po wypłacie. Wówczas wszelkie ilości wyrobów znajdują nabywców. Odwrotnie bywa przed wypłatami zarobków. Sprzedaje się wówczas niewiele i zapotrzebowanie na te wyroby jest znikome. Nie chcąc dopuścić do zmarnowania produktów, bufetowe ograniczają zamówienia. Potwierdza to spostrzeżenia dokonane w bufetach. Najlepiej są zaopatrzone właśnie kilka dni po wypłatach, ale i wówczas trudno czasem coś kupić. Towar znika prawie natychmiast, a kolejki nie maleją.

Nadal trudno wytłumaczyć częste braki pieczywa. Jak oświadczyła kierowniczka



W zakładowej stołówce zawsze jest czysto i schludnie. Miła jest także obsługa. Szkoda tylko, że jakość posiłków nie zawsze odpowiada oczekiwaniom konsumentów. Fot. F. Kopec

stołówki ZOFIA GOLASIŃSKA, niewykonywanie bułek nie może stanowić żadnego wytłumaczenia, gdyż stołówka przyjmuje zwroty starego pieczywa. Jest ono wykorzystywane do przygotowywania wyrobów garmażeryjnych. Braki pieczywa wynikają więc tylko z zaniżonych dostaw lub zmniejszonych przez kierowniczki bufetów zamówień.

Na produkcję wyrobów garmażeryjnych zakładowa stołówka otrzymuje miesięcznie od 700 kg do tony bezkarkowego mięsa. Najczęściej jest to wołowina bez kości. Tak więc podstawowego surowca w zasadzie nie brakuje. Jak zapewnił specjalista ds. pracowniczych ZDZISŁAW PRUSZYŃSKI, podejmowane są starania, aby tego typu wyrobów nigdy nie brakowało w za-

kladowych bufetach. Już obecnie kucharki pracują po 9 godzin dziennie, aby zaspokoić potrzeby. Gdyby jednak powtarzały się sygnały o braku tych produktów, dostawy do innych placówek żywieniowych ograniczone zostaną do minimum.

Niepokoi fakt, że nadal nie widać działalności komisji powołanych do sprawdzania pracy stołówek. Prawdopodobnie rozpadł się komitet stołkowy, a komisja związkowa nigdy nie została powołana. Szkoda, bo te właśnie organa mogłyby najszybciej reagować na sygnały napływające od załogi i wyjaśniać wątpliwości związane z działalnością zakładowego żywienia. Może na nasz apel podejmą one swą działalność? (k)

# Współdziałanie z Komsomolem

Dotychczasowe kontakty z radzieckim Komsomolem przy PGWAR były raczej okazjonalne. Obie strony zapraszały się na uroczystości i obchody ważnych rocznic, odbywały się towarzyskie spotkania. Działo się to spontanicznie.

Teraz obie organizacje wymieniły między sobą plany swojej pracy. W ramach współdziałania przedstawiciele Komsomolu będą uczestniczyli w zebraniach ZSMP i na odwrot. Odbędą się zawody strzeleckie z udziałem członków obu organizacji. Dodatkową ich atrakcją będzie możliwość posłużenia się nowoczesną bronią wojskową.

Tematem wspólnej dyskusji podczas jednego ze spotkań będzie przyspieszenie gospodarcze w Kraju Rad i polityka jawności. Natomiast członkowie ZSMP przedstawia aktualne wydarzenia w kraju, a przede wszystkim przemiany związane z kolejnym etapem reformy gospodarczej. Nie zabraknie również imprez sportowych. Pierwszą z nich będzie mecz siatkówki, później mecz piłki nożnej.

Obie organizacje wymieniają zaproszenia na uroczystości związane z obchodami rocznicy powstania państwa radzieckiego oraz Dniem Metalowca.

(mis)

# Zabawy choinkowe w Klubie Technika

16 i 17 stycznia odbywały się w zakładowym Klubie Technika tradycyjne zabawy choinkowe dla dzieci pracowników ZKiMR. Jak co roku, Dział Socjalny przygotował najmlodszyemu sporo atrakcji. Były to konkursy, rozmaite konkursy z nagrodami, ale zawsze największą atrakcją stanowiły spotkania z Mikołajem, hojnie obdarowującym dzieci paczkami.

Organizatorzy, wzorem lat ubiegłych, zaprosili najmłodszych do klubu w czterech terminach. Zabawy odbywały się w soboty o godz. 12 i 15 i podobnie w niedziele. Rodzice otrzymali wcześniej specjalne talony na paczki dla dzieci, na których odnotowana była data i godzina rozpoczęcia zabawy.

Nie uczestniczyłem we wszystkich tych choinkowych zabawach. Na własne oczy widziałem tylko to, co działo się w sobotnie popołudnie, natomiast z opowiadań ludzi wiem nieco na temat, co działo się w niedziele. Refleksje i oceny są, niestety, bardzo różne.

Tego, w czym bezpośrednio uczestniczyłem, nie mogę ocenić pozytywnie. Zabawa odbywała się bowiem w anormalnych warunkach. W Klubie Technika zjawilo się, chyba nie będzie w tym przesady, wiele osób ponad plan. Ustalone przez organizatorów terminy miały dla wielu tylko

umowne znaczenie. Ze współczuciem patrzyłem na heroiczne próby zapanowania nad bałaganem — stworzonym głównie przez rodziców — prowadzącej zabawę pani wodzirej. Mimo dobrych chęci próby te nie przyniosły efektu. Prawdziwa zabawa zaczęła się właściwie po wydaniu paczek. Dla zdecydowanej większości zdegradowanych bałaganem rodziców był to sygnał do opuszczenia sali. Ale zabawa trwała już bardzo krótko.

Zdecydowanie lepiej wypadła impreza w niedziele, głównie właśnie ze względu na znacznie mniejszą frekwencję.

W sumie odczucia pozostają mieszane. Wina leży moim zdaniem po obu stronach, tzn. organizatorów oraz uczestniczących w imprezie pracowników ze swoimi pociechami. Zdaję sobie sprawę, że trudno jest zaprowadzić porządek, gdy na sali przebywa kilkadziesiąt osób. Wielu rodziców zachowywało się po prostu nieodpowiedzialnie. Jeżeli już ustala się konkretne terminy, to należałoby wyegzekwować ich przestrzegania, a to jest już podstawowym obowiązkiem organizatora.

Warto też zastanowić się, czy słuszne jest ustalanie terminów wg kryterium wieku dzieci. Nie można bowiem zapominać, że w wielu rodzinach różnica ta pomiędzy rodzeństwem jest niekiedy bardzo duża. (m)

## Spotkanie z rezerwistami

# Najważniejsze mieszkania

W styczniu po raz pierwszy zorganizowano spotkanie przedstawicieli kierownictwa gospodarczego i politycznego zakładu z pracownikami, powracającymi do ZKiMR po odbyciu zasadniczej służby wojskowej. W Klubie Technika kilku rezerwistów miało okazję podzielić się swoimi kłopotami i spostrzeżeniami z przedstawicielami dyrekcji, KZ PZPR, organizacji młodzieżowej i specjalisty ds. adaptacji zawodowej.

Przewodniczący ZZ ZSMP CEZARY KUBIAK przedstawił propozycję, jaką organizacja wysunęła wobec wszystkich młodych pracowników. Oferta nie ogranicza się tylko do wypełnienia wolnego po pracy czasu, ale daje możliwość dodatkowego zarobkowania. Obecnie finalizowana jest umowa w sprawie pracy w ramach Funduszu Akcji Socjalnej Młodzieży. Wszyscy chętni będą mogli przy tej okazji sporo zarobić, bo 70% pieniędzy przeznaczony jest na wynagrodzenie, a resztę na działalność organizacyjną.

Zastępca dyrektora ds. ekonomicznych EUGENIUSZ CEZAR poinformował o aktualnej sytuacji zakładu i perspektywach na najbliższe lata. Dyrekcja stawia na

dobrych pracowników i chce stworzyć im preferencje placowe. Bilans ubiegłorocznej działalności ZKiMR dowodzi, że gospodarność daje wymierne korzyści finansowe.

Rezerwistów najbardziej zainteresowały sprawy mieszkaniowe. Wielu uzależnia pozostanie w przedsiębiorstwie od perspektyw uzyskania własnego lokum. Specjalista ds. pracowniczych ZDZISŁAW PRUSZYŃSKI poinformował, że okres służby wojskowej zaliczany jest do stażu pracy w przedsiębiorstwie, co ma istotne znaczenie przy ubieganiu się o mieszkanie.

Wśród wielu poruszanych tematów nie zabrakło spraw dotyczących wprowadzenia systemu pracy brygadowej, przeprowadzanej atestacji, ruchu wyalazczego oraz wycieczek wczasowych i sobotnio-niedzielnego.

O możliwości podejmowania działalności w organizacjach politycznych mówił I sekretarz KZ PZPR. „Każdy musi znaleźć sobie miejsce w zakładzie — powiedział na koniec spotkania ADAM SAWICKI. — Macie możliwość skorzystania z wielu otwierających się przed wami możliwości. Jednak najważniejszą zależy od was samych”. (k)

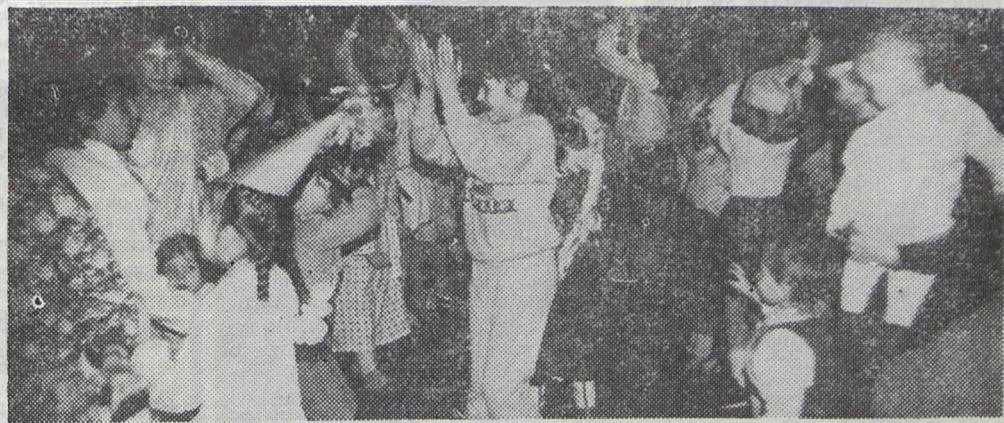


Powracający do zakładu po odbyciu służby wojskowej pracownicy oczekują w pierwszym rzędzie na mieszkania. Fot. F. Kopeć



Fot. F. Kopeć

# Choinka



# Zbiorowa odpowiedzialność

POJĘCIE zbiorowej odpowiedzialności zwykło się kojarzyć, przynajmniej w ostatnich latach, z jej brakiem. Tam, gdzie odpowiedzialnych jest kilku, kilkunastu, a nawet kilkuset, na dobrą sprawę nikt za nic nie odpowiada. Do magamy się więc próczynnego określenia zakresu odpowiedzialności poszczególnych osób za określone dziedziny naszego życia. Dajmy do wyeliminowania odpowiedzialności zbiorowej, uważając ją za zjawisko negatywne.

Odważ się wyrazić na ten temat nieco odmienne zdanie. Uważam, że wyeliminowanie z naszego życia pojęcia zbiorowej odpowiedzialności jest po prostu niemożliwe. Jeżeli bowiem w sensie zbliżonym do represji wzbudza ono mniej lub bardziej uzasadnioną niechęć, to w aspekcie moralnym jest trudne do podważenia. Chciałbym posłużyć się kilkoma przykładami, potwierdzającymi tę tezę.

Pierwszy dotyczy spożywania alkoholu w miejscu pracy. Jest to nadal zjawisko powszechne mimo surowych sankcji prawnych. Z pewnością niewielu jest takich, którzy nigdy nie znaleźli się w sytuacji, w której wypadło im przyglądać się alkoholowej imprezie w wydźwięku „kanciapie”. Oczywiście, daleki jestem od posądzania wszystkich o bezpośredni udział w tego typu imprezach. Powszechnie jednak obowiązuje pogląd, że przebywanie w jednym pomieszczeniu z „trunkującymi” nie jest niczym zdrożnym. Trzech wypilo po kieliszku na rozgrzewkę, dziesięciu tylko się temu przyglądało. Nie pili, więc czują się w porządku. Są nawet tacy, którzy w chwili, gdy zorientowali się w czym rzecz, natychmiast uciekają z miejsca występu. Nie było nas przy tym — mówią potem, — my nic nie wiemy, co się tam działo. Czy rzeczywiście nie wiedzą? Czy nie jest to właśnie ucieczka od odpowiedzialności?

Krytyczny stosunek do odpowiedzialności zbiorowej rodzi właśnie i niejako usprawiedliwia wyżej opisane postawy. Nie ma zbiorowej odpowiedzialności, nie ma więc zbiorowej winy, są tylko indywidualne. Czy rzeczywiście jest to sytuacja ze wszech miar słuszną i pożądaną?

Innym przykładem ilustrującym ten problem może być sytuacja, w której mamy do czynienia z tak długim tolerowaniem zła, aż miara się przebieże. Postępujący nagannie osobnik, obojętnie czy jest członkiem związku zawodowego, partii czy innej organizacji społecznej, systematycznie utwierdzany jest — właśnie poprzez tolerancyjny stosunek do je-

go postępowania przełożonych oraz macierzystych organizacji — w przekonaniu o bezkarności. Dopiero gdy sprawy zajdą za daleko, sygnalizują się kary ze wszystkich stron. Odpowiedzialność jest tylko indywidualna. Wnien jest tylko ten, który naruszył obowiązujące normy, ci natomiast, którzy to wszystko tolerowali, nie poczuwają się najczęściej do żadnej odpowiedzialności. A przecież ich w pełni odpowiedzialna postawa polegałaby na tym, aby jak najszybciej zareagować na niewłaściwe postępowanie podwładnego, współpracownika czy członka tej samej organizacji.

Heleńko stękam się z tego rodzaju sprawami, zawsze przypominają mi się czasy mojej służby wojskowej. Na zbiorową odpowiedzialność reagowałem wówczas w sposób daleki od entuzjazmu. Dzisiaj jednak, z perspektywy kilkunastu lat, patrzę na tamte lata i samo zagadnienie nieco inaczej. Niesłusznie poniesiona kara, bo nie za swoje, lecz za cudze przewinienia, rodzi w człowieku pewien bunt. Przewodzi on właśnie do przetrwania niezwykle dotąd silnego łańcucha fałszywie pojmowanej lojalności czy solidarności. Z moralnego punktu widzenia wina człowieka, wyrządzającego zło i tego, który je świadomie toleruje, nie próbuje mu w żaden sposób przeciwdziałać, jest podobna. Nie zapominajmy więc, że o ile można uciec przed odpowiedzialnością dyscyplinarną czy karną, to w żaden sposób nie można uciec przed odpowiedzialnością moralną. Zawsze bowiem towarzyszyć nam będzie pytanie, czy postąpiliśmy właściwie, godząc się na zło.

M. LENKIEWICZ



# Piłkarze „Kuzni” w czołówce

JESIENNA RUNDA rozgrywek sezonu 1987-88 okazała się dość pomyślna dla jaworskich piłkarzy, którzy we wszystkich kategoriach uplasowali się na czołowych lokatach. Nicco słabsze wyniki osiągnęła jedynie drużyna seniorów, występująca w III lidze oraz juniorów w klasie wojewódzkiej. Wyjątkowo dobrze wypadła drużyna rezerw, występująca w klasie „A”. Zadowolające są wyniki juniorów klasy międzywojewódzkiej i „spartakiadówki”. Coraz lepiej poczynają sobie również najmłodsi piłkarze „Kuzni”, którzy od trzech lat uczestniczą w wojewódzkich rozgrywkach trampkarzy.

Ponieważ piłka nożna w wydaniu półzawodowym gości na naszych łamach zdecydowanie najczęściej, tym razem pierwszeństwo postanowiliśmy dać pełnym amatorom, a więc trampkarzom. Kierownictwo klubu od pewnego czasu przywiązuje zdecydowanie większą uwagę do szkolenia młodzieży, co procentuje lepszymi z każdym rokiem wynikami. Poprawie uległa przede wszystkim organizacja szkolenia w najmłodszych kategoriach wiekowych, choć daleko jeszcze do stanu optymalnego.

## TRAMPKARZE

Rozgrywki o mistrzostwo województwa trampkarzy prowadzone są w dwóch grupach. Kuźnia występuje w pierwszej, razem z dwoma zespołami Zagłębia Lubin, drużynami Miedzi Legnica i Górnik Złotoryja oraz Konfeksu Legnica i Ruchu Pogwizdów. Po rundzie jesiennej jaworska drużyna zajmuje 2 miejsce, ustępując o 2 punkty Zagłębiu I. Czterech zawodników, a mianowicie ADAM HACZKIEWICZ, ROBERT SZAJNOWSKI, IRENEUSZ JANECKO i ZBIGNIEW SUSKI, reprezentowało województwo legnickie w rozgrywkach o puchar Wacława Kuchara. Trzeba dodać, że z powodzeniem, gdyż po pierwszej rundzie reprezentacja Legnicy prowadzi w tabeli.

Oprócz wymienionych do reprezentacji województwa, przygotowujemy do udziału w następnej edycji tych rozgrywek, kandydują: ALEKSANDER SYKAŁA, NORBERT JAWORSKI, ANDRZEJ KOTEWICZ, JACEK KOWALSKI, SEBASTIAN PASTUŁA i PAWEŁ GRUDA. Najskuteczniejszymi zawodnikami okazali się w rundzie jesiennej PIOTR ZYSNARSKI — 20 goli i SŁAWOMIR PYZNAR — 11 goli.

## „SPARTAKIADA”

Nie sprawili zawodu zawodnicy tzw. drużyny spartakiadowej. Prowadzone w województwie rozgrywki chłopców urodzonych w latach 1971-72 mają na celu wyłonienie reprezentacji na Ogólnopolską Spartakiadę Młodzieży. Kuźnia także w tej kategorii dostarcza kadrowiczów. W poprzedniej edycji rozgrywek województwo reprezentowali ROBERT KLESZCZ, PRZEMYSŁAW KRAUS i SEBASTIAN SUDELSKI. Ten ostatni został niedawno powołany na 2-tygodniowe zgrupowanie reprezentacji kraju, której odbyło się w okresie ferii zimowych w Stargardzie Szczecińskim. W obecnej reprezentacji województwa na OSM występują EUGENIUSZ JAKIMÓW i MAREK FORTUNA.

Trenowana przez LESZKA DULATA drużyna zajmuje na półmetku rozgrywek drugie miejsce ze stratą 1 punktu do prowadzącego Chrobrego Głogów. Najlepszymi strzelcami są w niej R. KLESZCZ, S. SUDELSKI i H. ŁUKASIK. Ponadto na wyróżnienie zasłużyli: ROBERT PAWEŁEK, PIOTR PRZERYWACZ i MARIUSZ KARCZEWSKI.

## JUNIORZY — KLASA „MW”

Drużyna trenera MIECZYŚLAWA BIENIUSIEWICZA na dobre zadomowiła się w czołówce klasy międzywojewódzkiej. W ubiegłym sezonie niewiele brakowało do zdobycia mistrzostwa, nie więc dziwnego, że taki cel postawił trener przed zawodnikami w tegorocznych rozgrywkach. Niestety, prawdopodobnie i tym razem nie uda się go osiągnąć. Kuźnia zajmuje wprawdzie trzecią lokatę, ale od prowadzącego wałbrzyskiego Górnik dzieli ją aż 5 pkt. Trener M. Bieniusiewicz przyznał, iż spodziewał się lepszej postawy swoich podopiecznych, tym bardziej, że w drużynie jest dużo kadrowiczów różnych reprezentacji. Znacznie osłabiło drużynę przejście do III-ligowego zespołu JACKA STOBRAWY — reprezentanta Polski i województwa w rozgrywkach o puchar J. Michała-

wicza. Województwo legnickie reprezentują ponadto: PIOTR MIKUŁA, ROBERT KOTOWSKI, SŁAWOMIR PIETRUSZKA, MAREK PRZERYWACZ, ANDRZEJ BANDER, GRZEGORZ SIENDZIELORZ i ROMAN SZELIGA. Ten ostatni miał jednadziuszą przerwę w występach z powodu kontuzji. W reprezentacji spartakiadowej grają ponadto: HUBERT GRUZIŃSKI, ZBIGNIEW WÓJCIK i SŁAWOMIR STANCLEWSKI.

Z podstawowego składu w żadnej reprezentacji nie grali tylko Adam Kulczycki, Jarosław Grabowski i Ma-

riusz Wanielista. Wyrażony przez trenera niedosyt jest więc chyba uzasadniony. Nie przesądzajmy jednak sprawy, być może wiosną drużyna będzie grała lepiej.

W prowadzonej przez trenera punktacji (skala od 1 do 10) czołowe miejsca zajmują: P. MIKUŁA — 71 pkt, M. PRZERYWACZ — 67 pkt oraz Z. WÓJCIK i A. BANDER — po 63 pkt. Najlepszymi strzelcami są M. PRZERYWACZ — 7 goli oraz G. SIENDZIELORZ i S. PIETRUSZKA — po 4 gole.

## SENIORZY — KLASA „A”

Jeszcze nigdy w historii klubu nie udało się mieć drużyny seniorów jednocześnie w III lidze i klasie okręgowej. Szansa taka nadarza się w obecnej edycji rozgrywek. Rezerwy Kuźni prowadzą po rundzie jesiennej w tabeli i mają realną szansę na awans do klasy okręgowej. W połowie ub. roku doszło do fuzji MRKS „Kuźnia z LZS Godziszowa, co w dużej mierze przyczyniło się do uzyskania korzystnych wyników. Drużynę, wprawdzie tylko tymczasowo, prowadził HENRYK DULIK, któremu sporą pomocą służył EDWARD REMBISZ — mieszkaniec Godziszowej. Jej trzon stanowią zawodnicy miejscowi, a uzupełnienie zawodnicy nie mieszkający się w składzie I zespołu trenera WALDEMARA WÓJCIKIEGO. Najczęściej byli to MAREK GRZEDA i KAZIMIERZ STANCZAK, rzadziej MAREK SPUREK, ANDRZEJ STRYJAK i ADAM GABRYŚ. Oprócz nich wyróżniali się: bracia WIESŁAW i RYSZARD HOŁYŃSCY, STANISŁAW DANYŁKO, JERZY CZAJA, JAN BARTOSIŃSKI oraz DARIUSZ RUNO i KRZYSZTOF JAKIMÓW, którzy jednak nie wystąpią na wiosnę z powodu odbywania służby wojskowej.

Od początku bieżącego roku wszystkie drużyny Kuźni intensywnie przygotowują się do rundy rewanżowej. Miejmy nadzieję, że będzie ona przynajmniej tak samo udana jak jesienna.

M. LENKIEWICZ



## Drzwi donikąd

Jak wiadomo, wszelkiego rodzaju otwory w murach, drzwi i bramy wykonuje się po to, aby z nich korzystać. Znaną jest również pojęcie wyjść lub przejść awaryjnych. Jednak na jednej z bram Wydziału Głównego Mechanika trudno doszukać się jakichkolwiek wyjaśnień, za to dość jednoznacznie zastawiono ją od strony drogi przy magazynach kilkunastoma metalowymi pojemnikami. Pewnie ze względów estetycznych...

## O „cepach”

Podstuchane w jednym z wydziałów w czasie mroźnej i wietrznej pogody:  
— Nie mógłbyś, „snopie”, zamykać tych drzwi za sobą?  
— A bo co?  
— Bo zimno!  
— Nie mnie...  
Zebrać by takich w „mendel”, zwieźć do stodoły i „wymłócić”!

## Lenistwo czy złośliwość?

Pisaliśmy już kilkakrotnie o nadużywaniu sygnałów dźwiękowych przez kierowców wózków. Sytuacja nie tylko nie poprawiła się, ale na-

wet pogorszyła. Nadal kierowcy, mający sprawę do zatwierdzenia w pomieszczeniach na piętrze, jakby na złość „trąbią” dotąd, aż ktoś zainteresowany zareaguje i wyjrzy oknem.

Oszczędzają własne nogi — to słusze, lecz zapominają o cudzych uszach.

## Szkoda...

Długo szukano miejsca do ćwiczeń kilku uzdolnionych muzycznie uczniów przyzakładowej szkoły. W końcu przegarnął ich osiedlowy klub „Piaś”. Mają tu sale i mogą ćwiczyć, brakuje jednak wzmocniaczy do sprzętu muzycznego.

Szkoda, że na ich kilkakrotne próby nie zareagował Klub Technika. Znaleźliby tu na pewno więcej możliwości do rozwijania swoich zainteresowań.

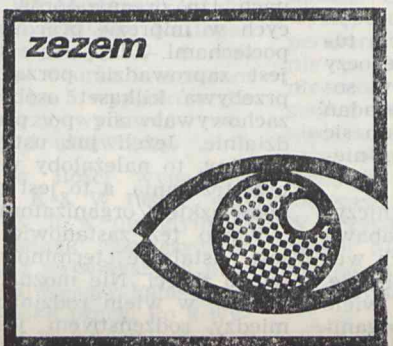
## Czy tak być musi?

Wiele robi się w zakładzie dla poprawy warunków pracy. Montowane w wydziałach urządzenia zmniejszają uciążliwość i eliminują szkodliwe substancje. Niestety, nie wszyscy chcą dbać o środowisko pracy.

Często spotykamy obrazkiem w Wydziale K-5 są kłęby dymu nad pojemnikami, do których wrzucane są gorące odkuwki. Kierowcy wózków podstawiają kowalowi pojemniki zanieczyszczone suchymi liśćmi, szmatami, resztkami olejów itp. Po wyrzuceniu gorącej odkuwki wokół rozchodzi się smród spalenizny.

## Zaniepokojeni

Ostatnie kontrole prawidłowości wykorzystywania zwolnień lekarskich wykazały, że spora część pracowników bierze je nie tyle ze względu na stan zdrowia, ile dla wykonania jakichś prac. Podobne spostrzeżenia można poczynić przed gabinetem lekarskim. Oczekujący zastawiają się nieraz, czy otrzymają zwolnienie, bo chodzi im o kilka wolnych dni. Stąd i nerwowa atmosfera.



# Na chorobowym

OD CZASU DO CZASU ożywa temat, jak zwalczać nadmierną absencję z powodu chorób. Wiadomo, zaopatrzenie aptek w lekarstwa jest niedostateczne, półki świecą pustkami. Od dawna nie ma kompletnie medykamentów, zawsze czegoś brakuje, więc po tej linii wielkich sukcesów nie osiągnie się. Lekarze starają się wypisywać leki na wielu receptach, aby choć część z nich pacjenci mogli „zrealizować”, biegając od apteki do apteki. Jeśli dodamy, że wykrycie wielu poważniejszych chorób następuje dopiero po kilku wizytach w gabinetach lekarskich, na sukcesy na tym polu nie można za bardzo liczyć. Chociaż byłaby to jedyna, właściwa droga wyjścia z sytuacji. Ale, wiadomo, kryzys.

Szuka się więc innych sposobów. Czynniono to zresztą także dawniej, przy większej obfitości leków. Bywa, że najłatwiej mieć pretensje do lekarzy, wystawiających zwolnienia. Przed laty podobno jednego z medyków zwolniono z ZKIMR, bo wystawił zbyt dużo druków L-4. Wiadomo, „chorobowe” wielu osobom bardzo się przydaje, gdy w domu trzeba coś zrobić, zatwierać jakąś sprawę, a lekarza nieraz uda się naciągnąć.

Swego czasu wprowadzono w przedsiębiorstwie premię motywacyjną, która w wielu innych zakładach nadal bywa stosowana. Jeżeli chorowało się przez kilka dni w miesiącu, przepadało 15% podstawowego uposażenia. Może było to i dobre wobec tych, którzy potrzebowali zwolnienia do zupełnie innych celów. Wtedy musieli przeprowadzić przynajmniej kalkulację finansową, co im się będzie bardziej opłacało. Z reguły jednak wychodził na swoje. Nie było premii, za to inne korzyści. Tracił natomiast naprawdę chorzy. Wszak w wielu przypadkach nie da się choroby uniknąć, a podejmowane niejednokrotnie

próby „przechodzenia” jej groziły bardziej przykrymi konsekwencjami, tak dla zainteresowanych, jak i dla zakładów pracy.

Zawsze miałem obiekcje wobec takiego stawiania sprawy. Wydawała mi się ta walka z absencją bardzo niemoralna. Jej skutki odczuwali tylko chorzy. Kiedy więc ostatnio ponownie zaczęły się rozlegać tu i ówdzie głosy za przywróceniem premii „motywacyjnej”, zdziwiłem z urażenia. Ale właśnie jak znaleźć sposób, w miarę prosty, nie angażujący, aby skutecznie zwalczać

tę absencję? Wiadomo przecież, że część osób naprawdę wykorzystuje zwolnienia lekarskie. Wszak najczęściej, zamiast „choruje”, mówi się „jdstem na chorobowym”, podobnie, jak „muszę iść do pracy”.

Pod koniec ubiegłego roku zastosowano w zakładzie bardziej radykalny sposób. Bez większego zastanawiania się nad istotą sprawy, wian osobom wręczono wypowiedzenia, bo statystyka wykazała, że najczęściej chorują. Ale związki zawodowe dopatrzyły się nieścisłości i sprawę przystopowały. M.in. dzięki „PF” nabrała ona większego rozgłosu. Byli też obrażeni, po co pisaliśmy, próbowano dopatrywać się nieścisłości w dziennikarskiej relacji. Ale skutki przesyłały oczekiwaną. Zmobilizowano komisję, która zaczęła odwiedzać korzystających z druków L-4. Wykryły nieprawidłowości. W zakładzie wyraźnie zmalała w listopadzie i grudniu absencja chorobowa.

W pełni zgadzam się z opinią związków zawodowych. Wiem też, że wiele osób chętnie korzysta lub korzystałoby ze zwolnień bez potrzeby. Choćby dlatego, żeby trochę odpocząć w domu. Nie wolno jednak do tej kwestii podchodzić mechanicznie. Wprawdzie reforma gospodarcza przyznaje przedsiębiorstwom duże uprawnienia w doborze załogi, ale przecież nie można zapominać o czło-wieku. Wszak wszelkie zmiany w gospodarce mają służyć im, ludziom, a nie jakimś innym, wyimaginowanym celom. Także w ich interesie należy zwalczać wszelkich nierobów, również nadużywających druków L-4, zwalniać ich z pracy, aby nie żyli kosztem drugih. Każdy jednak z takich przypadków musi być rzeczywiście udokumentowany, a wszystko wykazane czarno na białym. Innego wyjścia nie ma. Zbyt łatwych sposobów nie wolno stosować.

JAN KOWALSKI



POZIOMO: 1) łąkowe żniwa; 4) na szyby; 7) otoczenie rynku; 8) abażur w kształcie misy; 9) pas wybrzeża; 10) nieprzyjemność w szkolnym zeszycie; 12) typ kwiatostanu; 14) Deotyma; 15) ulica z drzewami na poboczu; 16) odkładana przez lemiesz.

PIONOWO: 1) jedna z form imienia Katarzyna; 2) przesterzeń wewnątrz klatki piersiowej; 3) siła zbrojna; 4) najstarsze narzędzie żniwne; 5) autor „Trenów”; 6) litera grecka; 10) miejsce zwycięstwa Czynyściana nad wojskami ruskimi w 1223 r.; 11) poprzedniczka pługa; 12) skała metamorficzna; 13) drugie sianokosy.

PRAWOSKOSNIE: 1) groźny szkodnik jabłoni; 4) pasza objętościowa; 10) krój pisma drukarskiego; 12) gruczoł dokrewny.

LEWOSKOSNIE: 3) nieco większa od skrzypiec; 6) działa sportowa; 11) kwiatostan drzew iglastych; 13) syn Agamemnona i Klitajmestry.

W. Cz.

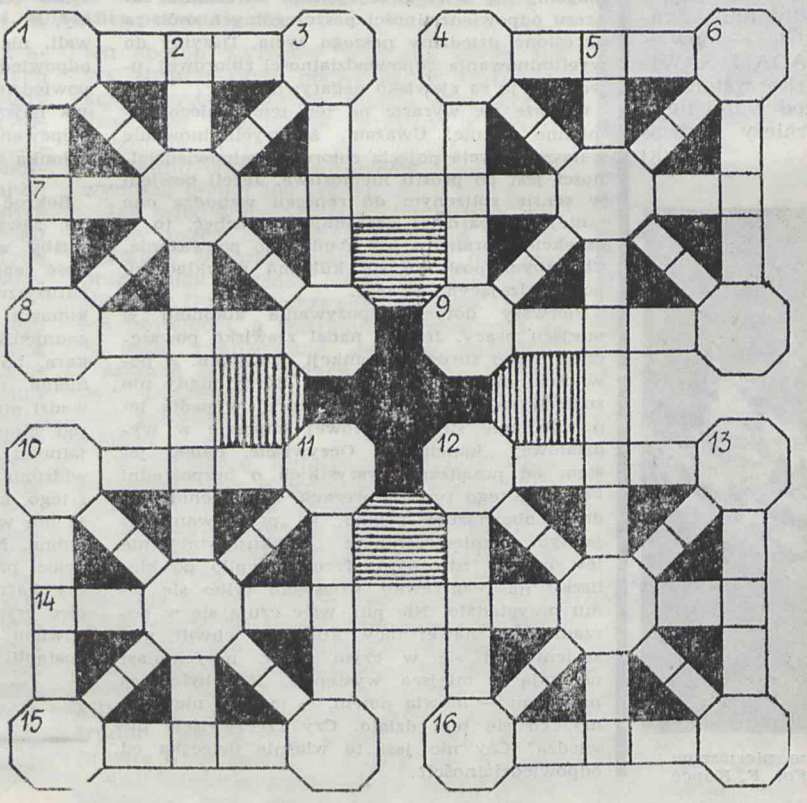
WŚRÓD CZYTELNIKÓW, którzy nadesła prawidłowe rozwiązanie w terminie 10 dni od daty ukazania się numeru „PF”, rozlosowane zostaną następujące nagrody książkowe: Jarosława Haška „Historia Partii Umiarkowanego Postępu (w Granicach Prawa)” — cykl opowiadań o charakterze biograficznym, opisujących

życie praskiej bohemy pocz. XX w. oraz Wiktora Zwikiewicza „Ballada o przekleństwie” — zbiór dwudziestu siódmy opowiadań fantastycznych.

ROZWIĄZANIE szyfrogramu z nr 23 „PF”: Christo Botew — „Wedrowiec” — Zyj bezmyślnie, zdrów jak ryba, syty, pęczniący z wiekiem.

badź bydłeciem w życiu, chyba... chyba, że chcesz być człowiekiem!

NAGRODY WYLOSOWALI: książkę Miłoslava Stingla „Indianie bez tomahawków” — STANISŁAW WILCZEWSKI z Działu Eksportu oraz książkę Lucjana Wolanowskiego „Buntownicy mórz południowych” — JERZY RUTKOWSKI z DKJ.



PRZEGLĄD FABRYCZNY — Redaguje zespół w składzie: Zdzisław Kasprzyk (redaktor naczelny), Michał Lenkiewicz (sekretarz redakcji), Leszek Prończuk (redaktor techniczny), Mirosław Szczypiorski.

WYDAWCA: Zakłady Kuziennicze i Maszyn Rolniczych w Jaworze. Adres redakcji: 59-400 Jawor, ul. Kuziennicza 4, tel. 30-51, wewn. 446.

DRUK: Wrocl. Zakłady Graficzne — Zakład w Jaworze, pl. Seniorsa 4, Zam. 215-88 — 1500 — A3 — K-20